

Z TEATRÓW
STOLICY

AUGUST GRODZICKI

Najlepszy „Makbet”

W tym przedstawieniu głównym bohaterem — zgodnie z tytułem tragedii Szekspira — jest Makbet, który zwykle w teatrze schodzi w cień swojej żony. To ona — demon okrucieństwa, opętana żądzą władzy — pcha bezwolnego męża do zbrodni. Tu inaczej: Makbeta od samego początku drażni myśl o sięgnięciu po władzę. Władzy tej nie zdobędzie bez zbrodni. Zbrodni nie popełnia się łatwo — więc Makbet waha się, wzdryga, walczy z sobą. Zbrodni nie dokonuje się raz by potem żyć czysto i przykładnie. Jedna pociąga drugą, strach każe mordować dalej i w końcu Makbet topi we krwi cały kraj. Lady Makbet tylko podtrzymuje w nim ducha mordu, wspiera w chwilach słabości, jest sprytniejsza i rozsądniejsza od męża — zanim sama pogrąży się w tym koszarze zbrodni.

Makbeta gra Leszek Herdegen i góruje nad całym przedstawieniem. Jest tragiczny, głęboko przejmujący w swym rozdarciu wewnętrznym, ugina się pod ciężarem strachu, budzi grozę w swym stopniowym oswajaniu się ze zbrodnią. Wielka kreacja aktorska. Lidia Zamkow tworzy Lady Makbet jakby przyciszoną, czy przyczajoną, niemal ascetyczną, czuwającą u boku męża — postać w formacie nie tyle tragedii co dramatu rodzinnego. I w tym ujęciu ma wiele świetnych momentów.

Ale Lidia Zamkow triumfuje przede wszystkim jako reżyser tego przedstawienia. Bardzo umiejętnie opracowała tekst czyniąc wydatne skróty. Przedstawienie jest niezwykle

przejrzyste, ma silne napięcie dramatyczne, poszczególne sceny zbudowane są z doskonałym wyczuciem efektów teatralnych. Od trafnych pomysłów reżyserskich aż się roi: więdźmy coraz to inaczej przystrojone jako uosobienie myśli Makbeta łącznie z duchem Banka, majaczenia Lady Makbet jako mara w czasie snu, końcowy pochód drzew, gra sztyletów, umieszczenie kilku scen na murach zamku, układ obrazów zbiorowych... Można by jeszcze długo wymieniać, przedstawienie zasługuje na znacznie obszerniejsze omówienie, w którym byłoby także miejsce na wytknięcie punktów słabszych czy dyskusyjnych. Jest ono udane również pod względem aktorskim. Oprócz dwojga protagonistów wyróżnijmy tu z dużego zespołu Wojciecha Ziętarskiego, bardzo interesującego w roli Malkolma, i trzech rycerzy: Karola Podgórskiego (Duncan), Jerzego Sagana (Banko), Jerzego Kamasa (Makduf). Język przekładu a właściwie adaptacji Krystyny Berwińskiej brzmiał bardzo współcześnie, celnie i jasno ale kabaretowa aktualizacja monologu odźwiernego z „pałacem jednorodzinym”, złodziejami mięsa, skór itp. nie była w dobrym guście. Piękna, funkcjonalna scenografia Urszuli Gogulskiej i ostra przejmująca muzyka Lucjana M. Kaszyckiego stanowiły bardzo ważne komponenty całości, w której czuło się ducha i wielkość Szekspira.

Krakowski Teatr im. J. Słowackiego pokazał nam z pewnością najlepszego „Makbeta” i jedno z najlepszych przedstawień Szekspirowskich w ogóle u nas po wojnie.

William Szekspir — Makbet — Tragedia w trzech częściach — Przekład: Krystyna Berwińska — Układ tekstu: Lidia Zamkow — Reżyseria: Lidia Zamkow — Scenografia: Urszula Gogulska — Muzyka: Lucjan M. Kaszycki (Teatr im. J. Słowackiego w Krakowie — Występ w Teatrze Narodowym w Warszawie 26.X.1966.